



MIŁODY MEDYK

MIESIĘCZNIK STUDENTÓW UMB



Ogłoszenia drobne

Czołem, jestem Adam. Chciałbym sobie dorobić na studiach, zbierając drobne grając na gitarze w parku. Niestety nie umiem grać na gitarze, więc czy ktoś z Czytelników nie chciałby sobie dorobić na studiach i dać mi parę lekcji gitary?

Ostatnio zastanawiałem się, jak to jest, że prowadzący seminarium jest bardziej znużony tym, co czyta niż studenci. Nie chodzi mi o zwyczajne ludzkie zmęczenie, ale o taką przepotężną, obrzydliwą nudę zmieszaną z niechęcią do świata i własnego jestestwa. Drogi Doktorze, po co się męczyć? Rozejdźmy się wszyscy do domu. Obiecujemy, że nikt na Pana Doktora nie nakabluje. Konfidentami zajmujemy się we własnym zakresie.

Szukam kogoś, kto wytłumaczy mi poniższy fenomen. Otóż po zajęciach kulturalnie wracam do domu. Jestem lekko zmęczona wrażeniami z podpierania ścian i udaję się na króciutką drzemkę regeneracyjną, aby zaraz po niej energicznie zabrać się do zgłębiania medycznej wiedzy. W błogiej nieświadomości nie przypuszczam, że jest to początek mojego końca. Budzę się zaśliniona, spocona całe wieki później, za oknem czarna noc. Nie wiem, ile spałam. Godzinę? A może cztery? Który mamy rok? Proszę o pomoc, sytuacja powtarza się codziennie!

Uszanowanie dla pana, który znalazł moją zgubioną gumkę do włosów i wyrzucił ją do kosza akurat, jak wróciłam na aulę jej szukać. Plot twist — pan był łysy. To chyba było personalne.

Wiecie, czy w regulaminie jest coś napisane, co to znaczy „buty z miękką podeszwą”? Słowo daję, że widziałem w szatni czyjeś gumofilce na zmianę...

Znalazłam sobie zajęcie na weekendy — kłótnia z ludźmi w komentarzach na TikToku. Czekam aż się drama rozpęta. Akurat na temat, jak to bardzo niemęskie jest używanie czegoś więcej do mycia niż żelu do mycia tyłka, kibla, twarzy, karmienia koni i do zaprawy murarskiej, i wypełzają powoli smalce. Jak już będzie konkretna drama, to oczywiście podzielę się tym kontentem, Drodzy Czytelnicy.

Serdecznie pozdrawiam cudowną prowadzącą z medycyny rodzinnej. Pani Doktor emanuje takim ciepłkiem i pogodą ducha, że nic tylko chodzić na bilanse, mierzyć grzecznie ciśnienie i pilnować każdej przyjmowanej tabletki. Dzięki Pani Doktor naprawdę polubiłam medycynę rodzinną i obiecuję, że kiedyś nauczę się tego kalendarza szczepień.

Ze studiami jest jak z dżinem i lampą. Zawsze marzyłem, żeby studiować w Białymstoku na UMB albo UwB. Teraz jest jak w bajce... „Uważaj, czego sobie życzysz”. Niech to wam da do myślenia.

Gościu, co zawsze na seminarium siedzisz przy oknie w grubej bluzie i otwierasz je na oścież „bo duszno” — w imieniu całej grupy proszę o zdjęcie tej bluzy, bo nam wszystkim jest zimno. Gupku bluzowy.

Jak to jest z tymi Medykami, że jak się zapomnę w trakcie sesji, to potrafię ominąć jeden numer, a jak jesienią wychekuję na najnowszy, to dwa miesiące czekam i go nie widzę?

Władze uczelni uspokajają: jeden czy dwa fajerwerki wystrzelone przypadkowo w Pałac Branickich to nie tragedia. Ale żeby dwadzieścia?

Drodzy Czytelnicy!



Zmiany, zmiany, zmiany... Na początek nowego roku zawsze muszą być jakieś zmiany. Większe i mniejsze, bardziej i mniej ambitne. Zawsze mnie zastanawiało, czy w styczniu zawsze jest wyraźny wzrost w sprzedaży karnetów na siłownię? Natomiast bez znaczenia jest dla mnie, ile z nich jest przedłużane na luty; nawet jeśli tylko jeden na tysiąc, to jest to jedna osoba bliżej zdrowego trybu życia - a tego trzeba pogratulować. Siłownia to przecież tylko jeden przykład z wielu postanowień, które towarzyszą wejściu w nowy rok. Od artystów do kulturystów - wszystko zaczyna się od tej jednej, małej zmiany.

A w "Młodym Medyku"? W sumie po staremu, ale nie do końca. Na pierwszy rzut oka piszemy to samo i tak samo, ale po cichu szukamy zawsze czegoś nowego. Nauczyliśmy się, żeby nie bać się zmian, a zwłaszcza błędów popełnianych przy zmianach. Zanim nadejdzie czas na rozebranie choinki, warto popatrzeć jeszcze raz na lśniące bombki i przyzwyczaić się do myśli, że jedna z nich na pewno się stłucze - wtedy zamiatanie odłamków idzie o wiele łatwiej.

Życzę wszystkim przyjemnej lektury i dobrego wejścia w rok 2026. Łagodnie czy z przytupem – jak kto woli! Co węgiel kamienny
Dostał pod gałązką

**Wasz redaktor naczelny
Tomek Kredowski**

Spis treści

- 4** EWELINA TRUSZKOWSKA
I have no idea
- 5** KINOMANIAK.JR
Komedia (nie tylko) dla waszych rodziców
- 6** DZIAŁ (ZŁO)WIESZCZY
KATARZYNA STAŃKO
**„Przyszła zima, odeszła jesień”
„Tęsknota”**
KINGA GRZELIŃSKA
„Drzwi otwarte”
- 7** KNUR W KITLU
**Ja nie mam nic, ty nie masz nic,
on nie ma nic...**
- 8** WAŻKA
Szept czarnych skrzydeł
- 9** ORZO
Twój stary fanatyk fantastyki
- 10-11** ŁAMIGŁÓWKI

.....
Autorką okładki jest: Weronika Makowska
.....

SKŁAD REDAKCJI MŁODEGO MEDYKA:

Redaktor naczelny: Tomasz Kredowski

Zastępca: Otton Czajkowski

Sekretarz: Wiktoria Żakowicz

Dyrektor Korekty: Wiktoria Żakowicz

Zespół Social Media: Wiktoria Żakowicz

Redaktorzy: Róża Maria Huszcza, Natalia Olszewska, Wiktoria Żakowicz, Miłosz Barańczuk, Maja Talacha, Hanna Krafzik, Julia Młyńczak, Aleksandra Renik, Anna Kożuchowska, Bartosz Tyszkiewicz, Ewelina Truszkowska, Katarzyna Markowska, Kinga Grzelińska, Katarzyna Stańko, Magdalena Ziemkiewicz, Mateusz Malinowski, Aleksandra Żurek, Paweł Gierasimiuk, Weronika Makowska, Zuzanna Borowska, Katarzyna Połubińska, Zofia Snarska, Barbara Walewska, Johannes Hessel.

Skład i druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża
Siedziba Główna Redakcji: Dom Studenta Nr 1, ul. Akademicka 3,
15-267 Białystok

mlodymedyk.redakcja@gmail.com

I Have No Idea

Dear Reader, Welcome to 2026!

I hope you felt a surge of energy after reading my previous article. Okay, that was a joke. I just hope you're doing fine.

Frankly, I have no idea what I would like to express in this month's article. It happens very rarely, because usually I'm full of inspiring ideas. This time, I admit, I'm not. I even typed a desperate question into ChatGPT: "What should I write about in a student magazine?" And... while ChatGPT is usually very helpful, this time it didn't save me.

So here I am, writing an article about not knowing what to write. And maybe that's exactly the point.

We live in a world where we are constantly expected to have ideas, opinions, plans, goals, and five-year strategies. As students, we're supposed to know who we are, what we want to do in life, and how to get there — preferably before graduation. But the truth is: sometimes we don't know. Sometimes we feel uninspired, tired, or simply blank. And that's okay.

I remember last semester, when I was studying two majors at the same time, during a particularly long lecture I stared at the professor and thought: "Why am I here? What

am I even learning?" And then I realized: maybe it doesn't matter right now. Maybe just showing up, taking notes, and trying to pay attention a little bit is already enough. That little effort is progress, even if it doesn't feel like a brilliant, life-changing moment.

By the way, while we're on the topic of studies... I want to give a big thank you to my wonderful friends, „Spóźnione Logopedki” — they make my life so much brighter during my studies.

Maybe that's what this article is about as well: embracing the blank spaces. Embracing the months when ideas don't flow, when motivation hides under your bed, and when you binge-watch something random instead of writing your essay. Being a student is not just about grades, internships, or networking — it's also about surviving the everyday little moments of uncertainty and confusion.

And let's be honest: sometimes the most relatable article is the one that says, "I don't know either." So if you're reading this while procrastinating, feeling lost, or pretending to study — welcome to the club. We're all figuring things out as we go, even when we don't know what to write next.

In a way, this article is a celebration of imperfection. Of quiet months, blank pages, and unfinished thoughts. Because one day, you'll look back and realize that these "empty" periods were part of the process — part of your journey as a student, as a human being.

So, dear reader, maybe next month I'll come back with a brilliant idea. Or maybe not. Either way — see you then.

Ewelina Truszkowska



Komedia (nie tylko) dla waszych rodziców

Przed wami nudny wieczór albo po prostu potrzebujecie oderwać się od książek? Zamiast siedzieć i zatopić się w odmęty tik toka czy instagrama, mogą zaproponować wam iście polską komedię. Jeśli 1670 oglądało wam się dobrze, to również powinno się spodobać. Na moment obecny jest to trylogia - „Teściowie”, części są zatytułowane chronologicznie (nie tak, jak Mickiewiczowskie „Dziady”). Pierwsza, druga, trzecia część zamienia się w kolejną z rzędu godzinę śmiechu, może was delikatnie złapać cringe, ale przecież do komedii trzeba podejść z dystansem.

No dobra, wstęp wstępem, ale o czym jest ten film? Film się zaczyna, a przed nami scena przygotowania do wesela, ale nie tak, jak zazwyczaj to bywa - panna młoda, suknia, itp. Nie, nie, nie. Mamy od samego początku zderzenie dwóch światów (bardzo proszę o nietraktowanie dosłownie): wielmożna szlachta ze stolicy i gdzieś w odmęcie zawirowań ich syn, lecz nie wiadomo gdzie, oraz druga przedstawiona nam rodzina - małżeństwo stereotypowo podlaskie z akcentem śledzikowania. Jak inaczej może potoczyć się to spotkanie, jak nie wywyższaniem, poniżaniem i wyzywaniem? Takie zachowanie jednak nie zostaje ukazane przy gościach. Warszawiacy, to i zdrada, może rozwód, ale wszyscy są tak bardzo zajęci sobą, że o tym nawet nie myślą. A co ma druga rodzina do zaoferowania? Facet i dziewczyna to normalna rodzina, więc jeśli zostawi was dziecko, to po prostu zaadoptujcie psiecko. Im mniejsze i głośniejsze, tym lepiej!

Uwaga, SPOILER! Wesele się odbyło, lecz bez państwa młodych, ci uciekli. Szybki przeskok i druga część, egzotyczne wakacje i znów ślub. Wszystko idzie zgodnie z planem, rodzina zaproszona ma kilka dni dla siebie w luksusowym kurorcie przy plaży. Najlepsza zabawa, bo za darmo, więc każdy sobie korzysta jak nigdy w życiu - plaża, drinki, drinki, upojna noc. Największy plot twist? Rodzice państwa młodych tak się znowu pokłócili, że wesela znów nie było. Kolejna część, kolejny winowajca.

Co może być zabawnego w części trzeciej? Ile razy można robić to samo? To pewnie pojawiło się w waszej głowie, natomiast akcja jest nieco inna. Znowu jesteśmy w trakcie zlotu rodzinnego, tym razem w bardziej polskich warunkach, klimat oddaje wyjazd nad jezio-

ro w 2014 roku. No, może bardziej luksusowo, bo każdy ma swój domek, ale nadal ten vibe. Gospodarz polewa bimber, bo co innego, no i jakiś rosół, bo nie można (chyba) pić na pusty żołądek. Miały być urodziny, a okazuje się, że chodzi o chrzciny. Jest więc to idealny moment na kolejną wiekopomną wojnę wartości. W międzyczasie dochodzi do ujawnienia zdrad, ci najbardziej bogobojni zgrzeszyli najwięcej, kto by się tego spodziewał, a w konsekwencji do bardziej lub mniej przypadkowego spalenia kurortu. Policja przyjechała i chłopów puściła. Bo jak by inaczej, jak się wójt pojawił? Finalnie nawet najwięksi wrogowie - matki młodego małżeństwa - wyciągnęli do siebie przyjacielską dłoń, bo ile można konkurować o nieistniejące rzeczy? Okazało się też, że przy przysłowiowym „papierosku” naprawdę dobrze im się rozmawiało i mają całkiem sporo wspólnych cech.

A wiecie, co jest najzabawniejsze? Że pomimo żartów niższych i wyższych lotów, ukazana została mentalność nas - Polaków. Jest jednak w tym jakiś morał, i nie chodzi o to, że wszystko zostaje w rodzinie. Można się kłócić, pałać do siebie nienawiścią, ale to jednak rodzina wiele wybacza i wspiera, mimo że nie zawsze to pokazuje, a jak trzeba, to potrafi się zjednoczyć (i nawet spalić jedną czy dwie chałupy jako swoje własne zadośćuczynienie).

Na ten pierwszy raz to wszystko, trzymajcie się ciepło drodzy czytelnicy i pamiętajcie, czy to film, czy prawdziwe życie, miejcie zawsze odrobinę dystansu i nie oceniacie książki po okładce. ■

kinomaniak.jr



Przyszła zima, odeszła jesień

Przyszła zima, odeszła jesień.
Spodziewałam się tego.
Wiedziałam, że to nastąpi –
dzieje się tak przecież zawsze.

Mimo to czuję się zaskoczona.
Trudno jest mi poradzić sobie
ze zmianą, choć tak oczywistą.
Musiało to w końcu nadejść.

Spaceruję nocą po skrzypiącym śniegu
i patrzę na zamarznięte jezioro.
Widzę tylko siebie i gwiazdy, nic więcej.
Nie ma wokół nikogo.
Wiatr gubi drogę, hulając między drzewami.
Niedawno były na nich liście.

Tak szybko minął czas,
że nie zauważyłam kiedy
wszystko zyskało inne barwy.
Nawet ja.

Katarzyna Stańko



Drzwi otwarte

Stoję w progu.
Nie wejdę do środka i nie wyjdę na zewnątrz,
bo kto wtedy drzwi będzie trzymał otwarte?
Chociaż czasami – ale tylko czasami –
zastanawiam się, czy to zachodu jest warte.

Kinga Grzelińska



Tęsknota

Tęsknota –
smutek najpiękniejszy.
Z serc związanych, z duszy się wyrывa,
błaga o przebaczenie, ciągle uporczywa.

Tęsknota –
echo miłości.
Jak róża czerwona, co więdnąć powoli,
płatki swe chowa i płacze w niewoli.

Tęsknota –
dobra jest, łaskawa jest.
Świadczy o dniach, kiedy dusza się cieszyła,
gdy sen się nie burzył i noc była miła.

Katarzyna Stańko

Ja nie mam nic, ty nie masz nic, on nie ma nic...

Lektury szkolne – najbardziej udany projekt zniechęcania ludzi do literatury, jaki kiedykolwiek wymyślono. Po to Gutenberg wynalazł druk, a pokolenia ideowców po nim oddawało życie książkom, żeby teraz placówki oświaty brały udział w lekturowym chocholim tańcu.

Na hasło „Chłopi” wzdryga się prawie każdy, nawet jeśli miał do czynienia tylko z fragmentami i/lub streszczeniami. Nazwisko Reymont nie przynosi na myśl niczego innego, jak godzin spędzonych na sklepaniu neuronów tąśmą klejącą, żeby tylko zadowolić panią polonistkę. Szkoda, bo to pod jego nazwiskiem jest tytuł powieści, którą warto przypominać ze względu na kapitalistyczne czasy, w których żyjemy. Zapraszam do Łodzi sprzed ponad wieku – zapraszam do „Ziemi Obiecanej”.

Do Łodzi przyjeżdżają Polak, Niemiec i Żyd. Każdy z osobna nie ma wystarczająco funduszy na założenie fabryki, postanawiają więc połączyć siły i środki, żeby tylko dostać szansę na dołączenie do ludzi z góry – obrzydliwie bogatych właścicieli fabryk i magnatów manufaktur. Zaczyna się jak dobry żart, ale gdzie puenta? Drodzy czytelnicy, puentą jest ludzkie cierpienie; puentą długą i pełną płonących fabryk, zrujnowanych marzeń i upadków z dnia na dzień. Nie zdradzę, czy Borowieckiemu, bo tak brzmi nazwisko najważniejszego z trójki bohaterów, udaje się dotrzeć na wymarzony szczyt. Wiedźcie tylko, że motyw trupów i ofiar w drodze do celu jest obecny zawsze i boleśny jak nigdzie indziej. A to tylko magnateria; w tle, w jakby zupełnie osobnym świecie, toczą się mniej ważne ludzkie tragedie – cierpienie ludzi pracujących w fabrykach i manufakturach, którzy ponad pół doby spędzają na byciu niczym innym, jak mięśniami – bo tylko za bycie mięśniami im płacą. Ludzi nienazwanych, traktowanych jako robotnicza masa stanowiąca rekwizyty dla tych ważnych, wchodzących w związki i chodzących do teatrów.

Powieść nabiera zupełnie innego, głębszego charakteru, jeśli choć raz zdarzyło Wam się przejść po łódzkim Księżym Młynie i dotknąć czerwonej łódzkiej cegły. Dziś są tam mieszkania i pokoje do wynajmu, zapakowane w odnowionych, nowoczesnych osiedlach. Te same mieszkania, które dziś są okupowane przez jedną rodzinę, wcześniej były pełne łóżek, które zajmowały dwie osoby – jedna na zmianę dzienną, druga na zmianę nocną. Dzisiaj brzmi niewiarygodnie. Czy na pewno? Bo mi



„Ziemia Obiecana” przypomina się za każdym razem, kiedy widzę ogłoszenie o sprzedaży mikro kawalerki za prawie dwieście tysięcy.

Na ostatni akapit chcę przytoczyć dwie sceny, które zapadły mi w pamięci najbardziej. W jednej mamy do czynienia z pogrzebem fabrykanta, na który zjechały się tłumy ludzi wszystkich klas społecznych – od magnatów fabryk do robotników przyprowadzonych jakby na smyczy; na grób położono tyle kwiatów, że pod koniec dnia nagrobek tonął w zieleń; sam opis pogrzebu zajmuje tyle stron, że staje się osobnym rozdziałem. Kontrastuje to z opisem pogrzebu zwykłego robotnika – wspomnianego tylko przy okazji, pełnego nie tłumów, a z obecności garstki członków rodziny; robotnika zamkniętego nie w trumnie, a w drewnianym pudle zbitym z przypadkowych desek. Tak różni, a umarli obaj. Jeden odszedł z majątkiem i nazwiskiem, a jego śmierć opłakiwała smolistymi łzami cała Łódź. Drugi umarł po cichu, ale miał za to przy obłożonej trumnie kochającą rodzinę. Pan Bóg jest dobry, Pan Bóg jest bardzo dobry. ■

Knur w Kitlu



Szept czarnych skrzydeł

Czerwień na niebie wydawała mi się być bardzo uspakajająca. Zamykałam oczy, napawając się wonią świeżej krwi. Pierwszy raz od dawna czułam się wolna, jakbym w końcu trafiła w odpowiednie miejsce. Chłodny wiatr muskał moją twarz, zwiastując nadchodzącą rozrywkę. Uszy łapały dźwięki przerażonych krzyków i radosnych wiwatów. Nagle moje serce na chwilę się zatrzymało, aby po chwili znowu zacząć bić jak szalone. Kolejna ofiara... – mój cichy śmiech przechodził w coraz głośniejszy. Może ktoś, kto z boku ogląda tę scenę, pomyśli, że zwariowałam. Ale nie, ja po prostu odbieram im to, co od zawsze należało się nam. Co należało się mnie. Odbieram im wolność i prawo do życia, bo to właśnie oni chcieli naszego zniewolenia i śmierci. W końcu nadeszła chwila, gdzie role się zamieniają. Owce już więcej nie dadzą się przestraszyć. Teraz pora wilka na...

UCIECZKĘ

Otworzyłam oczy i z pełną ekscytacją patrzyłam na stado kruków, latających nad miasteczkiem. To znak, że już czas. Dobrze się spisaliście. Ptaki zakrakały w odpowiedzi pełne dumy, po czym uciekły, rozpraszając się po drzewach, dachach i liniach elektrycznych, by podziwiać toczącą się walkę. Przeskakiwałam z nogi na nogę ze śmiechem i świadomością, że marzenia się spełniają.

Zbiegałam ze wzgórza, trzymając jedną dłoń na nożu, znajdującym się w pasku podręcznym. Oni już czekali na mnie. Próbowali się wspinać, aby mnie dopaść, ale to mnie szkolono na zabójcę, nie ich. Podbiegałam do jednego z nich i, wyjmując broń, skoczyłam, a ostrze przecięło jego tętnicę szyjną. Krew trysnęła na moją twarz, sprawiając, że adrenalina w moich żyłach zaczęła mocniej buzować. Spojrzałam w niebo, biorąc głęboki oddech, po czym ruszyłam na pozostałych z widocznym mrokiem zamiast tęczęwek.

Tak, właśnie do tego mnie stworzono – pomyślałam, patrząc w oczy ostatniemu, który powoli konał. W męczarniach, w bólu nie do wytrzymania, jednak duma nie pozwalała mu błagać o śmierć. Podniosłam jego dłoń i powiedziałam proste: ups, tą już skończyłam. I sięgnęłam z uśmiechem po drugą, na której pozostały ostatnie trzy palce. Z zamyśleniem patrzyłam na każdy po kolei, próbując zdecydować, który odciąć jako następny. Nie sądziłam, że decydowanie może być takie trudne. – Który jest twój ulubiony? – spytałam, podstawiając mu pod oczy resztki paliczków. Mężczyzna tylko pokręcił głową mokrą od krwi i spływających łez, próbując coś powiedzieć. – A no tak, nie możesz mówić – udałam zatroskaną

minę, po czym się zaśmiałam szyderczo i szepnęłam wprost do jego ucha: – Gdybyś nie był taki wulgarny, to nadal miałbyś język na prawidłowym miejscu.

Poczułam w sercu chłód mocniejszy niż kiedykolwiek wcześniej. I wtedy na twarzy skażona wylądował kruczy posłaniec. W moim ciele nie płynęła już krew. Była nieruchoma niczym lód, który wypełnił moje myocardium. Skinęłam głową, dając sprzymierzeńcowi jasny znak, że teraz jego kolej. Wstałam i przymknęłam oczy, a następnie do moich uszu dobiegł przeraźliwy krzyk. Czarne szpony wydłubywały gałki oczne, a tuzin dziobów próbowało dostać się do soczystych organów, tym samym kończąc moją robotę.

CZAS NA RUNDĘ DRUGĄ

Idąc środkiem miasta, wyobrażałam sobie, jaką śmiercią ginęli napotkani denaci. Ile i jak bardzo cierpieli? Jaki był ostateczny cios? Ciche chrząknięcie zmusiło mnie do spojrzenia przed siebie.

– Thorne Blackmoor – powiedziała donośnym głosem, powodując, że kąciki ust upadłego uniosły się do góry.

– Nyxara Virethorn – uniósł ręce w geście powitania. – Jak miło spotkać naszą miłą, malutką nekromantkę! – zrobił krok do przodu i zdjął kaptur, ukazując twarz pełną blizn. – Skoro widzę cię tutaj, to śmiem podejrzewać, że to wszystko jest twoją sprawką, nieprawdaż? – uniósł jedną brew, oczekując mojej odpowiedzi. – Ostatnim razem byłaś bardziej wygadana. Szczególnie gdy twój ojciec... No wiesz. – Uderzył pięścią w otwartą dłoń – B A C H! – uśmiechnął się szeroko i oblizał wargi, widząc, że jego słowa trafiły prosto we mnie.

Patrzyłam na scenkę, którą rozgrywał, a emocje targały mną niemiłosiernie. Ciężko było mi oddychać i czułam drżenie wszystkich czterech kończyn. Czas to zakończyć – pomyślałam, a za mną pojawiła się chmura czarna jak smoła. Moje oczy zapłonęły zielonym płomieniem, a ręce mimowolnie skierowały się w stronę rękojeści mieczy, usadzonych w pochwach na moich plecach. Dźwięk ostrzy, przecinających powietrze, wypełnił całą powierzchnię.

CZAS NA ZEMSTĘ

Kruczy legion, stworzony z martwych dusz, wyfrunął z najgłębszych piekieł, stanowiąc moją nocną tarczę. Kraaa – wypełniło moją głowę. To był sygnał, po którym ruszyłam w kierunku wroga. Ostatnia bitwa, która mogła skończyć się tylko w jeden sposób.

Wygraną owiec. ■

Ważka

Twój stary fanatyk fantastyki



Jesteś fanem fantastyki, Kraju Kwitnącej Wiśni, lub po prostu grasz w gry (nieważne, czy planszowe, czy komputerowe)?

Targi Fantastyki są świetną opcją na spędzenie weekendu właśnie dla Ciebie! Ostatnia edycja miała miejsce w Warszawie w dniach 6-7 grudnia 2025 r. Ale nie martwcie się, najbliższa edycja przypada na 25-26.04.2026, również w Warszawie, a dokładniej na Expo XXI w sąsiedztwie dworca Warszawa Zachodnia. Kolejna okazja to okres wakacyjny 8-9.08.2026 w Gdańsku oraz odsłona zimowa, a ta jak co roku ma miejsce w okresie Mikołajek (5-6.12.2026 r.) i odbywa się również w stolicy.

Ale dość tych dat, czas przybliżyć Wam to, jak wyglądała ostatnia edycja. Bilety były dostępne w przedsprzedaży. Co ciekawe limitowany był tylko czas na ich zakup ale nie ich ilość. Zaletą była delikatnie niższa cena i z reguły krótsza, oddzielna kolejka do wejścia. Ilu było odwiedzających? Przez dwa dni targi odwiedziło 31470 osób! Przewidziane do użytku były aż 3 hale.

Wystawiło się aż 560 wystawców, poczynając od rękodzieła, przez gry nowe oraz te retro, aż po gadżety i ubrania. Nie mogło zabraknąć strefy gastronomicznej, podzielonej na dwa sektory – pierwsza część to food trucki zaraz przy wejściu, oferujące typowy street food. Na hali były rozstawione wielkie ławy do wspólnego biesiadowania. Tutaj królowały iście japońskie smaki – ramen, bułeczki bao, onigiri, czy makaron przyrządzony po koreańsku.

Targi, jak sama nazwa wskazuje, to impreza, na której ile pieniędzy zabierzecie, tyle wy-

dacie, a nawet więcej. Co prawda ceny biletów są stosunkowo niskie: jeden dzień to koszt 20-30 zł. W porównaniu do innych eventów tego typu nie znajdziecie tu jednak za dużo aktywności. Oczywiście była strefa Nintendo, fotobutki i ścianki foto, ale brak typowych paneli prowadzonych przez fanów. Odnoszę jednak wrażenie, że organizatorzy w ostatnim czasie powoli skłaniają się ku takiej opcji, poprzez zaangażowanie najpopularniejszych cosplayerów, w tworzeniu okazji do zrzeszenia uczestników. Problemem może być jednak powierzchnia i bardzo duża ilość osób na imprezie. Na koniec mała rada - Jeśli szybko ulegacie przebodźcowaniu, polecam zabrać ze sobą słuchawki wygłuszające.

Szybki reportaż z szybką polecijką. Pamiętajcie: żeby ocenić, musicie się przejechać i doświadczyć. Ja wystawiam pozytywną ocenę i na pewno będę na kolejnej edycji. ■

orzo



	2	3				7	8	
1			4		6			9
4				5				1
9								6
	6						9	
		5				8		
			3		1			
				9				

	7	4				6	1	
6	9	5	8		2	7	4	3
3	1		7	6	4		8	9
7	3			4			2	5
5	6						3	4
	4	9				8	7	
		7	4		6	3		
			1	7	9			
				5				

INSTRUKCJA ROZWIĄZYWANIA SUDOKU

Zasady rozwiązywania są proste – klasyczne sudoku to diagram 9 x 9, który należy uzupełnić w taki sposób, aby w każdym wierszu, każdej kolumnie i każdym z dziewięciu bloków 3 x 3 znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9 (nie mogą się powtarzać).

W APTECE

WYSZUKAJ UKRYTE SŁOWA

Słowa zapisane są poziomo, pionowo, po skosie i wspak

C	Y	B	U	P	T	Y	N	I	D	A	Z	O	L	A
N	H	M	T	U	A	D	A	N	I	F	R	O	M	N
D	O	O	E	U	L	R	I	L	O	Ń	H	F	Z	Y
I	D	R	L	T	A	O	A	G	I	Ó	V	L	Ę	D
K	L	R	A	E	R	N	M	C	O	X	Ń	Ę	I	A
L	M	O	O	D	K	O	Y	A	E	K	P	D	C	T
O	E	U	L	T	R	A	N	D	T	T	S	Ś	I	N
F	T	Ł	I	O	A	E	L	I	I	U	A	Y	Ś	A
E	F	S	N	N	R	W	N	C	D	N	B	M	N	M
N	O	L	X	Ś	A	P	E	A	Y	A	O	L	O	A
A	R	Ż	K	Z	J	L	O	R	L	F	Z	L	A	L
K	M	Ż	R	X	V	V	E	T	Y	I	E	O	K	S
Ć	I	Ń	B	Ł	Ż	Q	Z	R	E	N	N	R	L	X
A	N	Y	T	S	A	L	I	B	G	M	A	A	O	Z
W	A	R	I	W	O	L	K	Y	C	A	L	N	L	L

ACYKLOWIR

AMANTADYNA

BILASTYNA

CHOLEKALCYFEROL

DIGOKSYNA

DIKLOFENAK

DROTAWERYNA

KLONIDYNA

METFORMINA

METOPROLOL

METRONIDAZOL

MORFINA

NORADRENALINA

PARACETAMOL

RELANIUM

SALBUTAMOL

TYNIDAZOL